Nr. 145. Kraków, dnia 29 Czerwca — Wtorek. Rok 1886.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silbersteina) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczki; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Wobec zbliżającego się nowego półrocza upraszamy Szanownych Prenumeratorów naszych o wczesne nadsyłanie przedpłaty dla uregulowania nakładu.

Prenumerata wynosi;

W miejscu półrocznie **10** złr., kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

W państwie austryackiem z przesyłką pocztową półrocznie **12** złr., kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

W cesarstwie niemieckiem półrocznie **14** złr., kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** c.

W innych państwach europejskich półrocznie **16** złr., kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr 13) agencye: E. Silbersteina, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, Plac Maryacki dom Czynciela, Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B. — Handel Z. Skalskiego (dawniej Nowakowskiej) w Sukiennicach l. 31 — Sprzedaż gazet Kuklińskiego w hali Sukiennic l. 6 — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej — Handel Hessa w Rynku głównym.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, przyjmować będziemy prenumeratę przez czas sezonu także na tydzień, dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — obliczając tydzień po 50 ct. wa.

W fejletonie rozpoczynamy druk powieści znakomitego naszego powieściopisarza T. T. Jeża (Miłkowskiego) p. t. **Lat temu dwieście**. Nowi prenumeratorowie otrzymają początek powieści bezpłatnie.

Nowy minister handlu.

Urzędowa *Wiener Zeitung* zamieszcza w niedzielnym numerze następujące dwa cesarskie pisma odręczne:

Kochany hr. Taaffe! Na twój wniosek mianuję prezydenta krajowego w Śląsku margr. Oliviera Bacquehema moim ministrem handlu.

Franciszek Józef m. p.
Taaffe m. p.

Kochany margr. Bacquehem! Mianuję cię moim ministrem handlu. *Franciszek Józef* m. p.
Taaffe m. p.

W ten sposób zostało dokonane, co już od dwóch blisko miesięcy na pewno zapowiadano. Opróżniona po bar. Pinie teka handlu została powierzona nie osobiatości parlamentarnej, ale urzędnikowi. To jedno, co w nominacyi tej na uwagę zasługuje — a drugiem jest porzucenie a przynajmniej odroczenie zamiaru, który słusznie bardzo wielu miał zwolenników, żeby z ministerstwa handlu wydzielić sprawy kolei żelaznych, żeglugi, poczt i telegrafów i utworzyć dla nich osobne ministerstwo komunikacyi. Nad zaniechaniem tej myśli szczerzebyśmy ubolewać musieli. Za rozdziałem tego ministerstwa tyle ważnych przemawia względów, któreśmy kilkakrotnie już podnieśli, a coraz wzrastające znaczenie kolei skarbowych, coraz mnożące się czynności rządu w sprawach kolejowych w ogóle tak z każdym rokiem silniej uwydatnia niezbędną potrzebę osobnego ministerstwa komunikacyi, że trudno nam uwierzyć, ażeby myśl ta stanowczo zaniechaną była. I wydaje nam się bardzo prawdopodobnem, że jedną z pierwszych czynności nowego ministra handlu, po dokładnem rozpatrzeniu się w sprawach swego obecnego, tak bardzo rozległego a różnolitego departamentu będzie, ów rozdział przygotować.

Co do pierwszej z podniesionych wyżej okoliczności, t. j. że nie z parlamentarnej ale urzędniczej sfery wzięty jest nowy minister — zauważyć przedewszystkiem należy, że jest to w krótkim przeciągu czasu druga już tego rodzaju nominacya. Zarówno p. Bacquehem jak i dr. Gautsch są w sferach parlamentarnych zupełnie nieznani, — a w chwili wyboru nie byli nawet członkami parlamentu. Czy to przypadek? — nie sądzimy. Czy może konieczność, ponieważ — jak twierdzą niektóre centralistyczne pisma — nie masz wśród większości parlamentu ludzi dość uzdolnionych? wątpimy. Nam się zdaje, że jest w tem dążność pewna, nie zaś przypadek, — a dążność zupełnie zgodna z tem, co mówił niegdyś dr. Dunajewski, że rząd hr. Taaffego nie jest rządem parlamentarnym. Przez nominacye dwóch z rzędu ministrów takich, którzy w życiu parlamentarnem żadnego dotąd nie brali udziału i do żadnego właściwie stronnictwa nie należą, ów nieparlamentarny charakter rządu bardzo wybitnie wystąpił na jaw. Co więcej — wydaje nam się prawdziwą uwaga jednego z pism centralistycznych, że w osobach tych dwóch ministrów tworzy się w ministerstwie krystalizacyjny punkt dla żywiołów, bardziej od stronnictw narodowych oddalonych aniżeli Ziemiałkowski, Prażak lub nawet Dunajewski. Skoro bowiem ministrowie ci ze swoich politycznych przekonań nie dali się dość wybitnie poznać — to do pewnego stopnia miarą ocenienia ich politycznego stanowiska może być to, co o nich mówi obóz opozycyjny. Otóż stwierdzić należy, że margr. Bacquehem znalazł w pismach centralistycznych bardzo życzliwe przyjęcie, że między innemi wychwalają one nowego ministra handlu z powodu, iż na swem stanowisku jako prezydent rządu krajowego na Śląsku umiał utrzymać pokój między narodowościami — a wiemy, że według tych pism utrzymanie pokoju między narodowościami znaczy: tłumienie życzeń narodowości słowiańskich i utrzymywanie hegemonii niemieckiej. — Jakoż *Neues Wiener Tagblatt* pisząc o nowym ministrze przytacza ustępy z mów dwóch na Śląsku filarów niemczyzny, Demla i Haasego, którzy w sejmie śląskim nie mieli dość słów pochwały dla margr. Bacquehema. Z tego wszystkiego wnosić możemy, że nowy minister handlu łącznie z drem Gautschem tworzyć mają na wypadek potrzeby między hr. Taaffem a n. p. liberalnym środkiem (Coronini) lub nawet umiarkowaną częścią lewicy, pomost, na którym zbliżenie mogłoby nastąpić.

Co do strony fachowej, która streszcza się w pytaniu, czy ważne sprawy handlu, przemysłu i komunikacyi złożone zostały w ręce człowieka dość zdolnego i dość z temi sprawami obznajomionego — na to dopiero przyszłość da odpowiedź. Trudne bo zadanie ma nowy minister przed sobą: zawieszone sprawy ugody węgierskiej, stosunki handlowo-cłowe z Rumunią i z Niemcami, liczne bieżące sprawy kolei skarbowych i prywatnych, wykończenie nowego ustawodawstwa przemysłowego i t. p. Zapewniają, że jest on człowiekiem bardzo zdolnym i że w tym właśnie kierunku ma odpowiednie wykształcenie i doświadczenie. Zadanie jego trudne — jest wszakże tem ułatwione, że nie potrzeba bardzo wielkich zdolności, aby porównanie z poprzednikiem t. j. z bar. Pino, wypadło pomyślnie. A jeżeli margr. Bacquehem wchodzi do ministerstwa z czystą — jak zapewniają — ręką, to już w tej jednej okoliczności jest dla niego połowa wygranej.

Poskromienie zbytku.

Zdarzało się dawniej niejednokrotnie, że wydawano szczegółowe przepisy o strojach, o ilości potraw, o liczbie gości, czego bezkarnie nie można było przekroczyć. Pobudką takich rozporządzeń była chęć poskromienia zbytków w strojeniu się lub hojnem podejmowaniu gości, chęć ukrócenia dążności do odznaczenia się ponad innych. Przepisy te, może poniekąd dobre w pobudkach, bywały jakiś czas wykonywane, ale później bez odwołania szły w zapomnienie, jako niestósowne i nieskuteczne, bo jeżeli nie było można zabłysczeć zbytkiem w sposób zakazany, to znalazł się sposób inny, może jeszcze wyraźniejszy, a w rozporządzeniu nie przewidziany.

Atoli dążności do odznaczenia się wiedzą i nauką nie poskromiano, i nie było nawet tego potrzeba, bo były na to inne sposoby, mianowicie ścisłe przepisy, które albo nie dopuszczały nieszlachcica do żadnych wyższych godności, choćby się wiedzą i nauką odznaczał, albo przynajmniej dawały pierwszeństwo szlachcicowi przed plebejuszem.

Dzisiaj na zbytek, a przynajmniej na niektóre rodzaje zbytku zapatrują się inaczej. Dziś nie poskramia się tego, co się uważa za zbyteczne, prostym zakazem pod zagrożeniem kary — ale się widzi w tem dowód większego majątku i nakłada podatek w jakiejkolwiek formie, czy to wprost jako podatek od rzeczy zbytkowej, czy jako opłatę konsumcyjną od takiego pokarmu lub napoju, bez którego obejść się można.

Teraźniejszy sposób zdaje się być skuteczniejszym, a przynajmniej korzystniejszym dla skarbu, chociaż pobudka jego jest mniej szlachetną, bo nie objawia chęci poskramiania zbytku, lecz chęć korzystania z rozrzutności i słabości błyszczenia. Atoli postępowanie takie jest w skutkach swoich poniekąd ukróceniem zbytku.

Takie rozumowanie zdaje się być obecnie zastósowanem przez rząd do ogólnego dążenia do nauki i oświaty, tak, jakgdyby dążenie to było zbytkiem! I tu na swobodę dążenia tego nie ma żadnego zakazu, jak na swobodę błyszczenia większym majątkiem, jednak jest hamulec inny, podobny do hamulca na zbytek materyalny, t. j. opłaty szkolne. Kto nie posiada dość majątku, aby mógł pokryć te opłaty, ten — rozumują — niech się nie uczy, niech pozostanie pospolitym robaczkiem w rojącym się tłumie; a nawet odbiera mu się sposobność doświadczenia swej woli i wytrwałości, odbiera możność rozwinięcia sił drzemiących.

Tak jest od kilku dziesiątków lat pod względem zasady, a co kilka lat stopniuje się to co do wysokości opłaty.

Albo powszechny dobrobyt wzmaga się tak bardzo, że z chęci do nauki, objawiającej się coraz bardziej jako skutek tego dobrobytu, można snadnie uczynić źródło dochodu skarbowego — albo wszelkie dotychczasowe środki poskramiające tę zachcenia i wszelkie sposoby utrudniające wzrost t. z. „proletaryatu inteligencyi“ — są za słabe, więc się je potęguje, aby powstrzymać ten bujny wzrost inteligencyi bez majątku lub podnieść dochody państwa, a właściwie jedno i drugie.

Bo oto rozporządzenie ministerstwa oświaty i wyznań z dnia 12 b. m. zaprowadza opłatę szkolną w gimnazyach i szkołach realnych począwszy od roku szkolnego 1886/87 półrocznie w Wiedniu w wysokości 25 złr., w miastach mających więcej niż po 25.000 mieszkańców w wysokości 20 złr., we wszystkich innych w wysokości 15 złr. Ta opłata ma być składaną z góry w przeciągu pierwszych sześciu tygodni każdego półrocza. Zamiast dotychczasowych kwitów będą zaprowadzone osobne znaczki (*Schulgeldmarken*). Rozporządzenie to jest spełnieniem zamiaru, zapowiedzianego przez p. ministra oświaty i wyznań w jednej z mów podczas rozpraw budżetowych. Wówczas oświadczył on, że podwyższy opłatę szkolną, między innemi pobudkami dlatego, aby pokryć większe wydatki, spowodowane polepszeniem bytu materyalnego suplentów, jak gdyby szkoła powinna pokrywać wydatki swego utrzymania z własnych źródeł bez współudziału skarbu państwa. Możnaby się było zgodzić na tę zasadę przed wielu laty, kiedy to rozmaite fundusze i dobra klasztorne, przeznaczone niegdyś przez hojnych fundatorów na szkoły, nie były jeszcze zabrane i użyte na cele, które ze szkołami, z nauką i oświatą żadnego nie miały związku.

Bądź-jak-bądź opłata szkolna podniesiona utrudni naukę wszystkim uboższym, zmniejszy liczbę uczniów i ułatwi tem samem pracę i dozór nauczycieli, zarazem postęp w nauce. Tego zaprzeczyć nie można; jednak na to jest inny skuteczniejszy środek t. j. powiększenie szkół, a szczególnie gimnazyów.

Ale właśnie tego nie życzy sobie p. minister, jak to wynika jasno z kilku przemówień jego, szczególnie z przemówienia w komisyi budżetowej; przeciwnie dążeniem jego jest zmniejszyć liczbę uczniów w szkołach średnich, a żądnych nauki nakierować do szkół przemysłowych i rozlicznych zawodowych.

Ale cóż na to poradzić u nas, gdzie nie ma takich szkół? Gdyby się tę okoliczność uwzględniło, wówczas podwyższenie opłaty wystarczyłoby zaprowadzić dopiero w oddziałach wyższych, aby nie utrudniać korzystania z nauki w jedynych szkołach, jakie dotąd egzystują! zwłaszcza że ukończenie niższych klas szkoły średniej bywa koniecznym warunkiem dostania się do wielu szkół zawodowych, bez tego zaś można się dostać tylko do szkół rzemieślniczych niższego rzędu.

W jednej z mów powiedział p. minister, iż życzeniem jego jest, „aby utalentowany ubogi znalazł drogę przez szkoły średnie aż do uniwersytetu, a po za uniwersytetem do życia publicznego. Potrzebujemy bowiem jego sił, jego ducha. Taki jest popęd i dążenie z warstw niższych w towarzystwo wyższe. Na tem opiera się społeczeństwo, i bez tego obejść się nie może. Atoli obejdzie się w szkołach wyższych bez ubogich, nie mających talentu; z ich strony grozi wielkie niebezpieczeństwo, którego dotąd należycie się nie ocenia. Dlatego zwrócę moją uwagę i na stypendya i postaram się o to, aby te stypendya czy to przez łączenie mniejszych czy w jaki inny sposób powiększone dostawały się tylko statecznym i zdolnym a ubogim uczniom“.

Bardzo to pięknie, a nawet pocieszająco; lecz skądże się dowiedzieć, że uczeń sprawuje się dobrze i pokazuje widocznie zdolność, jeżeli się mu sposobność do tego nietylko utrudni, ale po części nawet zupełnie odbierze? Tacy ubodzy, dla których niepodobieństwem jest pokryć prawie naraz wielkie wydatki, połączone z ulokowaniem się w mieście, z nabyciem książek i z wysoką opłatą szkolną, tacy będą musieli zrzec się dobrodziejstw nauki, jako zbytku, do którego tylko wzdychać im będzie wolno, bo z braku szkół przemysłowych nie będą mieli sposobności próbować sił swoich na polu nauki praktycznej. Czy takie postępowanie, poskramiające dążenie do nauki, będzie skutecznem lekarstwem społecznem na owo przez p. ministra wskazane groźne niebezpieczeństwo, to bardzo wątpliwe.

Kursa dla nauczycieli szkół przemysłowych.

Gazeta Lwowska pisze:

Wydział krajowy, krajowa komisya dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego oraz wszystkie Izby handlowo-przemysłowe otrzymały z prezydyum c. k. namiestnictwa uwiadomienie, że p. minister wyznań i oświecenia reskryptem z dnia 10 czerwca b. r. zatwierdził wypracowany przez kierownika c. k. szkoły fachowej dla przemysłu artystycznego we Lwowie plan naukowy dla odbyć się mającego w czasie tegorocznych głównych feryj we Lwowie kursu feryalnego dla nauczycieli rysunków w przemysłowych szkołach uzupełniających w Galicyi.

Według tego programu nauka rysunków z wolnej ręki, rysunków geometrycznych i projekcyjnych, oraz rysunków dla przemysłu artystycznego i drobnego trwać ma po 60 godzin, a nauka rysunków architektonicznych 40 godzin. Cały plan naukowy zatem przeprowadzony zostanie w 220 godzinach. W myśl wniosku kierownika powyżej wspomnionej c. k. szkoły fachowej zezwolił p. minister wyznań i oświecenia, aby tym razem liczba frekwentantów kursu feryalnego ograniczona została do 15.

Na kursie feryalnym otrzymać mają uzupełniające wykształcenie tacy nauczyciele szkół ludowych i wydziałowych, którzy pełnią już funkcye nauczycieli rysunków w istniejących przemysłowych szkołach uzupełniających, dalej tacy, którzy uzyskali już kwalifikacyę do udzielania nauki rysunków w szkołach wydziałowych, wreszcie

---

Lat temu dwieście.

OPOWIEŚĆ

NA TLE DZIEJÓW KROACYI

T. T. JEŻA.

5 [illegible] (Ciąg dalszy.)

Młody człowiek nie wyrażał się jasno, jakby mu coś do wytłómaczenia zawadzało.

— Żenić byś się chciał?....

— Nie... — odpowiedział stanowczo.

— Masz racyę... Młody jesteś; żona, którą ci Bóg przeznacza, nie ucieknie, a...

Tu znów stary Erdödi wyrazów, które mu na języku wisiały, wykrztusić nie mógł. Znów więc się zakaszlał i kiedy, po przeminięciu kaszlu, syn się do niego z zapytaniem zwrócił, odpowiedział:

— At... Tak będzie, jak Bóg da....

We względzie tym pomiędzy ojcem a synem zachodziło nieporozumienie, które harmonii nie psuło, niemniej atoli jednej i drugiej stronie zawadzało. Staremu zawadzało to szczególn[illegible] że syna z domu wysłać nie mógł. Kochał [illegible], — była to przeszkoda jedna: rozstanie [illegible] nim wydawało mu się rzeczą nie do prze[illegible]nia.

— On wyjedzie, ja umrę... — [illegible]ał sobie, — i nie będzie komu oczu [illegible]ć.... Niechże ja pierwej umrę, on [illegible]tem....

Chorobliwość stanowiła prz[illegible]ę drugą, która usprawiedliwiała [illegible]erci się spodziewał i do chwili śr[illegible]dkładał postanowienie co do losu [illegible] wypadek ten wszystko miał zawcz[illegible]owiu: testament po łacinie napisany [illegible]zenia szczegółowe do testamentu [illegible] a obok tego w kopercie ogromnej list, [illegible]sowany, z wymienieniem tytułów wszystkich, do bana, Mikołaja Erdödi. Do sporządzenia testamentu wezwał Czolnicza, nie tylko dla tego, że Czolnicz mniej niż inni niechęci mu okazywał, ale i dla tego jeszcze, że prawo znając, dopomódz mu mógł do ułożenia dokumentu według wymóg formalistyki sądowej. Zbytecznem to było, jak Czolnicz powiadał:

— Masz syna jednego, na niego przeto, nie na kogo innego, jako na sukcesora jedynego, majątek twój i bez testamentu przechodzi....

— Wiem... — odrzekł, — ale, niech nie zachodzi wątpliwość najmniejsza.... Niech ludzie wiedzą, że to majątek mój, syn mój, syn jedyny i że nikt ani prawa nie ma, ani pretensyj rościć nie może do niczego, co po mnie zostanie.... Jak Bóg jeden na niebie, tak Lajosz jeden na Klimowac, Krsty i Kozi róg....

— Wola twoja... — Czolnicz na to.

Testament sporządził według formy, w podpisy go i pieczęcie zaopatrzył, w kancelaryi kopię onego zaoblatował i oryginał w ręce testatora złożył.

— A teraz, — przemówił do niego ten ostatni, — pragnąłbym, ażebyś był przy mnie, gdy pora moja się zbliży....

— Może ja poprzedzę ciebie...

— Może... Nie wiem.... W razie jednak, gdybyś nie poprzedził, przyjedź na wezwanie... — rzekł prośby tonem.

— Czemużbym przyjechać nie miał?...

— Przyjedź, bracie, przyjedź... Znajdzie się zapewne niejedno do powiedzenia tobie....

Czolnicz perswadował, że to nastąpi nie prędko. Nastąpiło to jednak. Wieczora pewnego goniec przybiegł do niego z oznajmieniem, że stary Erdödi kona. Czolnicz się szybko zebrał, na koń wsiadł, pośpieszył i w parę godzin później znajdował się przy łożu chorego, który w rzeczy samej konał, gasnąc jak lampa, gdy się w niej olej dopala. Wijatyk przyjął poprzednio, symboliczna świeca u wezgłowia mu gorzała, zgromadzona w komnacie przyległej służba odmawiała za konających modlitwy, przy łóżku klęczał syn, a na głowie jego spoczywała dłoń ojcowska. Za wejściem Czolnicza oczy konającego ożywiły się i po ustach uśmiech się przesunął.

— O dobrze... o dobrze, żeś przybył... — odezwał się głosem słabym.

Przybyły chciał wyrazów parę przemówić, lecz umierający uprzedził go.

— Lajosz po śmierci mojej do Zagrzebia pojedzie.... Zagrzeb gród wielki.... Towarzysz mu....

Czolnicz odpowiedział głowy skinieniem.

— Przyrzekasz mi to?... — zapytał Erdödi.

— Przyrzekam.

— Dziękuję ci bracie... dziękuję.... Zagrzeb gród wielki, Lajosz młody....

— Ojcze!... — odezwał się młody człowiek, głowę podnosząc i patrząc na ojca oczami zapłakanemi.

— Ani chwili nie czekaj... Po pogrzebie jedź... z listem... do bana... z Czolniczem, który...

Osłabł, mówić dalej nie mógł; po chwili to samo powtórzył i znów zamilkł; kończyny ciała mu chłodły, puls ustawał, oddech stawał się coraz to powolniejszym; odezwał się jeszcze, ale go już ledwie słychać było; wreszcie wzrok w syna utkwił i oddychać przestał.

Młody człowiek z klęczek się zerwał, dłonią sobie czoło przycisnął i głośnemu żalowi dał folgę.

W przyległej izbie odezwała się głośna za spokój duszy modlitwa.

Płaczki, zwyczajem Słowian południowych, w lament uderzyły.

— *Jau, jau, kuku lele!...*

Dom napełnił się kukaniem i płaczem, w obec którego syn nieboszczyka umilkł i z izby się wydalił.

Nastąpiło ubieranie zmarłego do katafalka i trumny. Obrządek pogrzebowy rozwijał się stopniowo porządkiem zwyczajnym, napełniając przez dni trzy dworzec klimowacki gwarem, który się kolejno to wzmagał, to uciszał, aż zakończył się ostatecznie na cmentarzu, gdy spuszczoną do dołu głębokiego trumnę przykryła świeża mogiła. Na mogile klęczał jakiś młodzieniec i przyciskał do pochylonego czoła zaciśnięte mocno pięście, jakby je chciał sobie wbić w czaszkę. Wreszcie i on się z cmentarza oddalił. We dworze na niego Czolnicz czekał.

— Ot, teraz na świecie ja sam... — odezwał się do tego ostatniego.

— Sam... nie... — odparł Czolnicz. Ludzie, wedle prawa boskiego, są braćmi....

— Alem miał tak niedawno ojca... i straciłem....

— Nie na zawsze... Odbędziesz ziemską pielgrzymkę swoją i udasz się tam, gdzie on odszedł... Straciłeś go więc z oczu nie na długo; odzyskasz na wieczność całą....

Młodzieńca, który był wierzącym, tak jak w wieku XVII ludzie wierzyli, uderzyły wyrazy powyższe. Sprawiły mu one, jeśli nie pociechę, to uspokojenie, które pozwoliło Czolniczowi przypomnieć mu wolę ojcowską.

— Nieboszczyk chciał, ażebyś niezwłocznie po pogrzebie jego...

— Do Zagrzebia jechał... — podchwycił Lajosz. A tak... pamiętam o tem, luboć wolałbym jechać nie teraz....

— Wola ojca.

— Nie sprzeciwiam się jej, mimo, że czuję potrzebę samotności, spokoju, zamknięcia się w sobie....

— Ojciec snadź uczucie to przeczuł w tobie, kiedy pomyślał o zapobieżeniu onemu....

— Czyż jest w tem co złego?

— Złego nie ma nic, ale szkodliwości jest dużo.... W smutku samotności unikać należy....

Lajosz westchnął i odrzekł:

— Jedźmy przeto....

Wybranie się w podróż czasu nie zabrało dużo, godzin dwie, trzy, nie więcej. Pachołkowie konie posiodłane do progu podprowadzili, podróżni wsiedli i ruszyli: Lajosz i Czolnicz przodem, za nimi dwaj stajenni. Przy siodłach mantelzaki i bisagi znamionowały, że podróż czas jakiś zabierze. Jeźdźcy mieli na sobie uzbrojenie, w czasach bowiem onych ostrożność nie pozwalała puszczać się bez oręża. Wyższe części ciała okrywały im półpancerze, przy lewym boku wisiały pałasze, w olstrach spoczywały pistolety. Za wrotami każdy z jeźdźców znakiem krzyża świętego piersi sobie osłonił; Czolnicz się odezwał:

— Z Bogiem....

Odległość z Klimowaca do Zagrzebia, wynosiła nie więcej, jak mil kilka. Letnią porą, o świcie wyjechawszy, w stolicy na noc stanąć było można. Że jednak podróżni nasi wyruszyli z południa, musieli przeto na drodze nocować i stępem jadąc, do przeprawy na Sawie dotarli nazajutrz, gdy słońce się ku zachodowi już miało. Od przeprawy przedstawiał się oczom ich gród na wyżynie. Miasto dolne nie istniało jeszcze wówczas. Zagrzeb zdaleka miał pozór domami okrytego wzgórza stożkowego, obwiedzionego ze spodu szlarką murów i zaznaczonego u szczytu świątynią. W perspektywie gród przedstawił się, jak chropawy piedestał starożytnej katedry św. Szczepana, która sama jedna wyraźnie się na horyzoncie zarysowywała. Słońce oświecało kopułę, wieże i krzyże i czerwony odblask rzucając na okna kamienic, przeistaczało je, w złudzeniu optycznem w punkty zarzewi gorejących. Migotały i pałały, nakształt pokazującej się w otworze pieca hutniczego miedzi roztopionej. Z pomiędzy domów pokazywały się tu i owdzie miejsca zieleniejące, urozmaicające widok, który sam przez się miał pozór panoramy bardzo ponętnej.

— Jakież to piękne! — zawołał młodzieniec.

— Piękniejsze, aniżeli dzikie góry nasze... — odpowiedział Czolnicz.

w braku powyższych wymogów także tacy nauczyciele, którzy dostatecznie biegli są przynajmniej w konturowaniu ornamentyki płaskiej i wykazać się mogą dostatecznemi wiadomościami wstępnemi oraz biegłością także w rysunkach geometrycznych.

Co do wszystkich uczestników kursu feryalnego wymagane jest jak największe zaznajomienie z praktyką najważniejszych zajęć przemysłowych w siedzibie szkoły.

Ze względu na okoliczność, że w Galicyi dopiero zakładać wypadnie przemysłowe szkoły uzupełniające na podstawie postanowień rozporządzenia ministeryalnego z dnia 24 lutego 1883 r. a na kursie feryalnym odbyć się ma równomierne wykształcenie wstępne sił nauczycielskich dla szkół tego rodzaju, chodzić będzie o to, aby do udziału w kursie feryalnym wysłani względnie przypuszczeni zostali ukwalifikowani nauczyciele z takich gmin, w których najpierw wypadnie przystąpić do urządzenia względnie do zorganizowania przemysłowych szkół uzupełniających. — Wydział krajowy został zatem zaproszony do wskazania gmin powyższej kategoryi, z których nauczyciele przedewszystkiem przypuszczeni być mają do udziału w kursie feryalnym.

Celem uniknięcia wszelkiej zwłoki w rozpoczęciu kursu feryalnego zarządzone zostało równocześnie wydanie ze strony kierownictwa c. k. fachowej szkoły dla przemysłu artystycznego we Lwowie obwieszczenia publicznego o odbyć się mającym kursie feryalnym. Obwieszczenie to, które podane zostanie do wiadomości większych gmin w kraju a nadto ogłoszone zostanie w *Gazecie Lwowskiej*, zawierać będzie oprócz powyżej wskazanych warunków przypuszczenie do udziału w kursie feryalnym, oraz oznaczenia terminów rozpoczęcia i zamknięcia kursu, niemniej dokładnego oznaczenia terminu, do którego zgłaszać się należy u kierownictwa lwowskiej szkoły fachowej dla przemysłu artystycznego celem wzięcia udziału w kursie feryalnym — także uwagę, że uczestnicy kursu feryalnego otrzymają świadectwa ze swoich postępów, i że do udzielania nauki w aktywować się mających przemysłowych szkołach uzupełniających przypuszczeni będą tylko tacy nauczyciele, którzy uczęszczali na kurs feryalny.

Powołanym na wstępie reskryptem oznajmił dalej p. minister wyznań i oświecenia, że na odbyć się mający w tym roku w czasie od 18 lipca do 28 sierpnia w państwowej szkole przemysłowej w Bielsku kurs feryalny dla nauczycieli uzupełniających szkół przemysłowych, wysłanych będzie także pięciu nauczycieli rysunków z Galicyi, powołanych do działalności nauczycielskiej w przemysłowych szkołach uzupełniających. Każdy z nauczycieli do wzięcia udziału w bielskim kursie feryalnym wysłać się mający, otrzyma stypendyum państwowe w kwocie 60 złr.

Rzecz naturalna, że od przyznania uczestnikom kursu feryalnego stypendyów krajowych, gminnych itd. na kilkutygodniowe utrzymanie we Lwowie, głównie zależy, czy i w jakim rozmiarze odbyć się będzie mógł w tym roku kurs feryalny w lwowskiej c. k. szkole fachowej dla przemysłu artystycznego.

W r. 1887 taki sam kurs nauczycieli uzupełniających szkół przemysłowych odbędzie się w krakowskiej państwowej szkole przemysłowej. W ten sposób w krótkim czasie pozyskany zostanie personal nauczycielski potrzebny dla urządzić się mających uzupełniających szkół przemysłowych.

Przegląd polityczny.

Kraków. 28 czerwca

Kuryer Stanisławowski, który reprezentuje poważną część opinii publicznej w Stanisławowie i wpływowe grono obywateli tego miasta, zamieścił w ostatnim numerze pod napisem: „Dr. Leon Biliński i sprawa naftowa“ artykuł, w którym ostro uderza na posła z miast Stanisławów-Tyśmienica z powodu głosowania w sprawie naftowej. Przytoczywszy z mowy Lienbachera ustęp, zawierający dosadną krytykę rządowego projektu noweli cłowej, za którym to projektem dr. Biliński głosował — kończy *Kuryer* jak następuje:

„Pan Biliński jednakże oprócz swego głosowania w Izbie, i swem postępowaniem w Kole polskiem okazał, że nie identyfikuje się z opinią swych wyborców. I tutaj poseł nasz był przeciwnikiem wszelkich poprawek i tutaj głos jego był po stronie tych, którzy działali wbrew interesowi kraju.

„Kiedy może w usprawiedliwieniu swego głosowania w pełnej Izbie, mógłby p. Biliński powołać się na solidarność z uchwałą Koła, wotum swego w Kole samem niczem wytłomaczyć nie zdoła. Przyczyny bowiem tak zwanej „wyższej polityki“, które muszą pozostać w tajemnicy i których wyborcom wyjaśnić nie można, są już tak często używanym środkiem, iż nikt im więcej nie da wiary.

„Ale na dobitek poseł nasz dotychczasowy p. Biliński jest ekonomistą a zwolennicy jego sławili jego głęboką znajomość ekonomicznych stosunków, a stąd zwiększoną możność działania w celu polepszenia ekonomicznego dobrobytu naszego kraju.

„Zeszłej kadencyi całą swoją ekonomiczną erudycyę pokazał poseł nasz w sprawie przywileju kolei Północnej, w obecnej również, głosując za wnioskiem Grocholskiego, dał świeży dowód, w jaki sposób zamierza podźwignąć dobrobyt naszego kraju.

„Być może, że pan Biliński zachował znowu pewną ilość dzienników, których odczytaniem udowodni swym wyborcom, jak zdolnego w Radzie państwa posiadają reprezentanta.

„Dopóki to jednak nie nastąpi, znaczna liczba wyborców, a między nimi i dotychczasowi zwolennicy p. Bilińskiego, ma teraz inne o jego działalności poselskiej przekonanie, któremu dając wyraz, sądzimy, że rzeczą wyborców byłoby wezwać p. Bilińskiego do złożenia mandatu.“

Gazeta Narodowa dowiaduje się z Wiednia, że dalsze rokowania o cło od nafty z Węgrami na podstawie uchwały austryackiej Izby poselskiej nie natrafią na żadne trudności, gdyż rząd węgierski miał oświadczyć, iż się zgadza na przyjęty przez Izbę wniosek Grocholskiego.

Tenże sam dziennik przeczy doniesieniom, iż hr. Kazimierz Badeni ma zostać szefem rządu na Śląsku — i dodaje: „To jednak pewne, że hr. Badeni oświadczył prezydentowi ministrów, iż tylko do października b. r. pozostanie w służbie rządowej“. Nam się zdaje jednak, że wobec pewnego już przeniesienia br. Alesaniego z Bukowiny na Śląsk — doniesienia ostatnie, iż hr. Badeni zostanie prezydentem rządu w Czerniowcach, nabierają wielkiego prawdopodobieństwa — a owo oświadczenie jego, złożone prezydentowi ministrów, odnosi się według naszych miejscowych źródeł nie do służby rządowej w ogóle, ale do służby na dotychczasowem stanowisku. Słowem: hr. Badeni albo zostanie prezydentem rządu na Bukowinie, albo usunie się od służby.

Na miejscu naczelnem piszemy o mianowaniu ministra handlu w osobie mrgr. Bacquehema. Równocześnie z tą nominacyą pojawiła się w urzędowej *Wiener Ztng.* dymisya szefa sekcyi a chwilowo kierownika ministerstwa handlu br. Puswalda, który na własne żądanie przeniesiony został w stały stan spoczynku, i otrzymał wielki krzyż orderu Franciszka Józefa. O życiu i dotychczasowej karyerze nowego ministra handlu podają dzienniki następujące szczegóły:

Margrabia Bacquehem pochodzi ze starej rodziny francuskiej. Ojciec jego zajmował wyższe stanowisko w armii austryackiej. Dzisiejszy minister handlu urodził się w Opawie w r. 1847; po ukończeniu studyów prawniczych w wiedeńskiem Theresianum wstąpił on do sądownictwa, wkrótce jednak na wezwanie radcy Lemayera, przeniósł się do ministeryum oświecenia. Szybszy awans rozpoczął się dla Bacquehema dopiero z upadkiem gabinetu Hohenwarta i objęciem teki oświecenia przez Stremayera. Bacquehem został wówczas kierownikiem biura prezydyalnego; przeniósłszy się następnie do służby administracyjnej otrzymał po kilku latach posadę starosty powiatowego w Tetschen, w północnych Czechach. Po zajęciu Bośnii udał się margrabia Bacquehem, jako radca namiestnictwa do Serajewa, a powróciwszy stamtąd po trzech latach, został zamianowany naprzód radcą namiestnictwa w Lincu, we wrześniu zaś r. 1882 prezydentem rządu na Śląsku. Po ministrze oświaty p. Gautschu jest to najmłodszy wiekiem członek dzisiejszego gabinetu.

Deutsche Ztng. zamieszcza w niedzielnym numerze artykuł wstępny, w którym ponownie podnosi sprawę odrębności Galicyi, zapewniając, że stronnictwo narodowo-niemieckie z ścisłym staro-centralistycznym systemem Herbsta uznaje, iż do Galicyi system ten bez wielkiej dla państwa szkody nie może być stosowany. Jaki cel ma ten artykuł dzisiaj, kiedy on nie może w tej chwili mieć żadnego aktualnego znaczenia — nie wiadomo.

Na sobotniem posiedzeniu Sejmu węgierskiego odczytał Tisza reskrypt królewski, zamykający drugą sesyę Sejmu, a zwołujący go równocześnie na trzecią sesyę, która dnia 18 września będzie otwartą.

Rząd pruski po szeregu ustaw i rozporządzeń antipolskich, stara się wszelkimi sposobami wyrugować język polski z wszystkich dzielnic, w których jeszcze chociaż w części był dozwolony. Odtąd ma ustać polska mowa w państwie niemieckiem. Niesłychaną jest rzeczą, aby nie wolno było telegrafować w języku polskim. A jednak tak będzie! Według najnowszego rozporządzenia naczelnego dyrektora poczt i telegrafów Stephana „telegramy mogą być przesyłane w języku niemieckim, angielskim, hiszpańskim, francuskim, niderlandzkim, portugalskim i łacińskim, a nie wolno przesyłać tychże w polskim i w żadnym innym języku słowiańskim“. Więc Hiszpan i Portugalczyk używać będzie w Niemczech więcego prawa niż polscy poddani zaboru pruskie

Bułgarskie Sobranie przyjęło uchwalony przez większość komisyi, dla rządu projekt adresu. Członkowie opozycyi, którzy żadną miarą nie chcieli wyrazić rządowi zaufania, opuścili w liczbie 40 salę obrad. Podczas rozpraw nad adresem zmierzyły się po raz pierwszy siły stronnictw. Za ministrem Karawełowem stoi zwarta grupa, złożona ze 100 deputowanych; minister Radosławow reprezentujący w gabinecie odcień radykalny, rozporządza 90 głosami. Stronnictwo Cankowa nie liczy w Izbie więcej, jak 60 członków. Jedyna nadzieja tej nielicznej partyi polega na protekcyi rosyjskiej. Obecnie dała Rosya Cankowowi nowy dowód życzliwości.

Sekretarz poselstwa rosyjskiego w Bukareszcie Izwolskij, znany agitator panslawistyczny i osobisty zwolennik polityki Cankowa, został zamianowany reprezentantem cesarstwa rosyjskiego w Sofii.

Z Konstantynopola donoszą, że Turcy fortyfikują z pośpiechem Adryanopol. Korespondenci do dzienników zagranicznych zapewniają, że rozkaz demobilizacyi, wydany przez seraskierat po załatwieniu kwestyi greckiej, został wkrótce potem cofnięty i że w Macedonii gromadzi się znowu znaczna siła wojenna.

Doświadczenia lat ostatnich nie nauczyły dygnitarzy tureckich ani oszczędności, ani porządku. Podczas gdy we wszystkich załogach tureckich panuje niedostatek, a chorzy pozbawieni są nieraz opieki — na wzgórzach Ildiz pod Stambułem urządzono z rozkazu sułtana przepyszny lazaret dla kilkudziesięciu żołnierzy i oficerów rannych w pogranicznych utarczkach z Grekami. — Chorzy spoczywają na złoconych łóżkach, dostają wykwintne jadło, a dzienniki tureckie wychwalają nawet nafty na pantoflach, których rząd dostarczył tym biedakom. Od tego przepychu dziwnie odbija nędzne położenie innych tureckich żołnierzy.

W ubiegłym tygodniu rozpoczęła królowa Wiktorya 50 rok swego panowania. Pierwotnie zamierzono obchodzić uroczyście tę rocznicę. Do uświetnienia takiego obchodu przyczyniłaby się niezawodnie obecność wielkiej liczby mieszkańców zamorskich posiadłości Anglii zgromadzonych obecnie w Londynie z powodu wystawy kolonialnej. Na wyraźne życzenie królowej odłożono jednak całą tę uroczystość na rok przyszły, a chwilę obecną zaznaczyły tylko dzienniki w pełnych zapału artykułach.

W mowie tronowej zamykającej sesyę parlamentu oświadcza królowa, że widzi się zniewoloną do rozwiązania Izby gmin, gdyż chce się przekonać, jakie jest zdanie narodu o utworzeniu parlamentu irlandzkiego. Tak więc kwestya irlandzka została przez koronę uznaną za właściwy powód rozpisania nowych wyborów. W chwili obecnej we wszystkich okręgach wyborczych wre ożywiona agitacya. Przeciwnicy samorządu irlandzkiego i jego zwolennicy przystępują do akcyi z równą zawziętością. Jaki będzie wynik wyborów, trudniej przewidzieć tym razem, niż kiedykolwiek. Świeżo rozwiązany parlament, który obrady swe rozpoczął 12 stycznia b. r., składał się pierwotnie z 251 torysów, 333 whigów i 86 Irlandczyków. Wskutek rozdziału w stronnictwie liberalnem zmienił się wkrótce stosunek głosów do tego stopnia, że gdy dnia 8 czerwca ustawa Home Rule przyszła pod głosowanie, odrzucono ją 341 głosami przeciw 311.

Z mów wygłoszonych w ostatnich dniach na rozmaitych zgromadzeniach przedwyborczych na uwagę zasługują dwa przemówienia: mowa Parnella, wygłoszona w Portsmouth i mowa lorda Spencera na mityngu w Bristolu. Parnell, oświadczył bez wahania, że pięć szóstych między posłami irlandzkimi widzi w projektach Gladstone'a stanowcze załatwienie kwestyi irlandzkiej. Zapewniał on następnie, że protestantom, umiejącym szanować ustawy, żadne nie będzie zagrażać niebezpieczeństwo. W końcu zastanawiał się Parnell nad polityką torysów i wykazywał, że gabinet Salisburego rozpoczął już był układy z Irlandczykami, że jednak później zmienił politykę i odstąpił sprawę irlandzką Gladstonowi, ażeby go w ten sposób skompromitować w oczach nie przejednanych wrogów Irlandyi. — Lord Spencer, który jako były wicekról Irlandyi, zna lepiej niż kto inny miejscowe stosunki, przemawiał gorąco za planem Gladstone'a. — Zbijał on przesadne pojęcia o nietolerancyi katolików irlandzkich i powołując się na własne doświadczenie, dodał, że w ciągu swych rządów nie zauważył ani jednego wypadku takiej nietolerancyi. Liczne zbrodnie polityczne w Irlandyi przypisuje. lord Spencer egoizmowi narodu angielskiego, który niezrozumiał dotychczas, iż Irlandya może mieć słuszne pretensye do pewnej niezawisłości.

Gladstone przybył w sobotę do Manchesteru i miał tam znowu jedną ze swych mów programowych.

Bawarska Izba deputowanych uchwaliła jednogłośnie — zgodnie z wnioskiem komisyi — zezwolić na objęcie regencyi przez ks. Luitpolda. Podobnie, jak w Izbie panów przyszło i tu do żwawych sporów między gabinetem a posłami konserwatywnymi. Konserwatysta Walther wypowiedział otwarcie, że rozdrażnienie, wywołane w narodzie ostatniemi wypadkami nie uspokoi się, dopóki ministeryum Lutza zostanie u steru.

Kronika.

Kraków, 28 czerwca

Procesya Dominikańska, dzięki sprzyjającej pogodzie, zapełniła wczoraj przed południem Rynek krakowski nieprzejrzanym tłumem pobożnych. Niezwykle także liczną była procesya, która po południu wyruszyła z kościoła św. Floryana i przy udziale wielu stowarzyszeń religijnych oraz dobroczynnych przeciągnęła przez Kleparz i sąsiednie ulice.

W sprawie budowy teatru była dziś u prezydenta dr. Szlachtowskiego deputacya krakowskiego Towarzystwa technicznego, złożona z pp. Kaczmarskiego, Kołodziejskiego i Matuli. Deputacya wręczyła p. prezydentowi memoryał, w którym wyraża prośbę o budowę teatru w drodze konkursu. Prezydent przyrzekł, iż memoryał ten odczytanym zostanie na posiedzeniu Rady.

W tejże sprawie nadesłało lwowskie Towarzystwo politechniczne petycyę, w której również prosi o ogłoszenie konkursu na budowę teatru.

„Wianki“ odkładane w tym roku nie tylko u nas lecz i w Warszawie, odbędą się w razie pogody w środę 30 b. m. Urozmaicony program, godny poparcia cel, na który czysty dochód przeznaczono, wreszcie okoliczność, że przez dłuższy czas potem nie będzie żadnej zabawy publicznej, pozwalają się spodziewać żywego udziału publiczności w tradycyjnym tym obchodzie

Członkowie komitetu wiankowego proszeni są o zebranie się o godzinie 6 w środę pod Zamkiem przy przewozie.

W parku krakowskim produkował się wczoraj chór akademicki, przeznaczając dochód ze sprzedaży biletów wejścia na kolonie wakacyjne. Pogoda i cel koncertu ściągnęły kilkutysięczny tłum publiczności barwny rozmaitością letnich toalet. „Cały Kraków“ spotykany na balach, w teatrze, na koncertach, jakby naznaczając sobie schadzkę, pospieszył do parku, zachwycał się śpiewem karnego chóru akademickiego i oklaskami nagradzał wykonawców. Dlaczego jednak tyle pięknych krakowianek i nadobnych krakowiaków niszczyło trawnik przy estradzie, tłocząc się niemiłosiernie dla oglądania śpiewaków, trudno pojąć. Jest to zaszczytne dla śpiewających, że taki wywoła entuzyazm, ale nie jest pożądane dla trawników i owej części publiczności, która nie szanuje własności cudzej.

W ogrodzie Strzeleckim jutro w niedzielę dany będzie koncert orkiestry 57 pułku pod kierownictwem kapelmistrza. Początek o godz. 4 po południu.

Marszałek dr. Zyblikiewicz wczoraj wieczór pociągiem kuryerskim przybył ze Lwowa do Krakowa.

P. Tadeusz Korzon, znany historyk, bawi w naszem mieście.

Kolonie wakacyjne. W celu zebrania kandydatów, najbardziej zasługujących na dobrodziejstwo pobytu w koloniach wakacyjnych, wysłał komitet Towarzystwa do wszystkich dyrekcyj szkół ludowych i średnich w Krakowie po kilka blankietów na podania o przyjęcie do kolonij. Podania, których mimo krótkiego terminu i bardzo oględnego rozdzielania zebrało się aż 95, złożono na ręce członka komitetu p. Edwarda Wojnarowicza, który w celu zbadania warunków materyalnych i sanitarnych zwiedził mieszkania dzieci, poleconych do kolonij wakacyjnych i przekonał się, iż z bardzo małemi wyjątkami wszystkie podania zasługują na uwzględnienie. Niestety w dzisiejszym stanie funduszów nie można myśleć o przyjęciu do kolonij ani połowy kandydatów. Kolonie wakacyjne otaczają wprawdzie wszyscy bardzo wielką sympatyą, ale po największej części tylko teoretyczną. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, by wobec niskiej składki (2 złr. rocznie) przystępowano jak najliczniej do Towarzystwa z celem niewątpliwie i prawdziwie dobroczynnym i szlachetnym i pozwolono tem samem korzystać daleko większej, niż teraz liczbie, dzieci słabowitych z pobytu na świeżem powietrzu. Zgłoszenia się z chęcią przystąpienia do Tow. kolonij wakacyjnych dla dzieci, tudzież datki przyjmuje podskarbi p. Müldner w biurze Administracyi *Czasu*.

W pensyonacie p. Górskiej odbył się w sobotę popis uczennic. Zakład wychowawczy p. G. zyskał sobie zasłużone uznanie za troskliwość, jaką poświęcają jego kierownicy młodemu pokoleniu wychowańców a uznanie to objawia się w znacznej liczbie napływowych uczennic z oddalonych prowincyj kraju. Sobotni popis był stwierdzeniem pracowitości uczennic z jednej strony a pieczołowitości przewodniczek i przewodników z drugiej. Licznie zebrane grono osób, tudzież del. rady miejskiej dr. Asnyk przysłuchiwali się produkcyom sił młodocianych z zakresu muzyki i deklamacyi, w której odznaczyła się p. Ł., wynosząc jak najkorzystniejsze wrażenie z dorocznego popisu.

Ruch ludności m. Krakowa. W tygodniu od 13 do 19 czerwca cyfra małżeństw wyniosła 9·4, urodzin 30, skonów 20·2 na rok i tysiąc mieszkańców.

Zapiski policyjne. Wczoraj po południu podczas kąpieli w Wiśle począł tonąć ślusarz Józef Matula i dopiero przy pomocy strażnika miejskiego i żołnierza policyjnego został wyratowany.

Straż policyjna złożyła w dyrekcyi policyi różaniec, znaleziony w ulicy Basztowej i książkę służbową Stanisławy Zaczkowskiej, znalezioną na plantach.

Organa policyi przytrzymały Pawła Skwarka z Modlnicy za podejrzane posiadanie bekieszy żydowskiej wraz z dłutem, które musiał ukraść niewiadomemu dotąd właścicielowi.

Lwów, 27 czerwca. (==) Jubileusz dra Bogusława Longchamps. Lat pięćdziesiąt temu tj. dnia 27 czerwca 1836, został 29-letni Bogusław Longchamps na wszechnicy praskiej promowany na doktora medycyny. Dziś więc sędziwy lecz zawsze czerstwy dr. Longchamps długoletni lekarz miejski, kochany i szanowany przez wszystkich, obchodził swoje złote wesele z medycyną, a szerokie sfery społeczeństwa naszego pospieszyły na te gody, aby uczcić 50-letnią pracę czcigodnego jubilata na polu nauki, tak jak przed 6 laty uczczono go jako wachmistrza z legii nadwiślańskiej w r. 1830.

Dr. Bogusław de Barier Longchamps, urodził się we Lwowie w r. 1807 i jest wnukiem Franciszka, który pierwszy z tej rodziny otrzymał w r. 1753 od króla Augusta dyplom na mieszczanina, jak świadczy o tem dokument, będący w posiadaniu rodziny. Łam twierdzi w ostatniej *Kronice*, że jeden z Longchamps'ów w połowie XVIII stulecia był konsulem rzeczypospolitej weneckiej we Lwowie, w rodzinie jednak jubilata nieznaną jest ta tradycya.

Inicyatywę do dzisiejszej uroczystości wzięło naturalnie gal. Towarzystwo lekarskie, a myśl uczczenia pół wiekowej pracy literackiej, znalazła serdeczne przyjęcie w szerszych kołach w miejscu i w kraju. Ponieważ czcigodny jubilat jest stałym lekarzem w szpitalu Sióstr miłosiernych, zaprosiły go więc siostry na mszę św., odprawioną w ich kościele na intencyę jego o godz. 10 rano. Po nabożeństwie udał się jubilat w gronie bardzo licznej swej rodziny do domu, a drogę do pomieszkania usłały mu wnuczki i prawnuczki kwiatami. O godzinie 12 zgromadziły się liczne deputacye przed domem dra Longchampsa, a za zjawieniem się prezydenta p. Dąbrowskiego, który z kilkunastu radnymi przybył, udano się do pomieszkania jubilata. Pierwszy zabrał głos p. prezydent miasta, wręczając dr. Longchampsowi pismo Reprezentacyi miasta, w którem imieniem miasta dziękuje mu za 34-letnią wytrwałą, pełną poświęcenia, służbę lekarza miejskiego, a zarazem załącza 1000 złr. jako skromny upominek. Nadto Rada miejska uchwaliła, ażeby jubilatowi od dnia dzisiejszego uchwalono pełną emeryturę z wszystkiemi nawet osobistymi emolumentami bez względu, czy dr. Longchamps będzie dalej pełnił urząd lekarza miejskiego. Czcigodny jubilat oświadczył jednak, że wytrwa dalej na swem stanowisku. P. Mieczysław Darowski otoczony kilkunastoma weteranami z r. 1831 w ich imieniu podniósł zasługi dra L. na polu walki, jako też obecne, gdy jako prezes komitetu działa skutecznie dla weteranów. Architekt p. Józef K. Janowski, imieniem grona obywatelskiego wręczył po odpowiedniem przemówieniu wspaniałe album, zawierające wizerunki umundurowania wojsk polskich za czasów Księstwa Warszawskiego. Dr. Kosiński, fizyk miejski, w gronie wszystkich lekarzy miejskich, złożył serdeczne życzenia, zaś p. Widmann Karol, radca magistratu im. gremium magistratu. Dr. Merunowicz z upoważnienia gal. Towarzystwa lekarskiego przemówiwszy do jubilata wręczył mu piękne album z fotografiami lekarzy, p. Kochanowski zaś adres od aptekarzy. Prócz powyższych przybyły jeszcze liczne inne deputacye, a między temi weteranów z r. 1848 (przemówił p. Kalita) powstańców z r. 1863 (przemówił dr. Goldmann), „Gwiazda“, która mianowała jubilata swoim członkiem honorowym, Koła lit.-art. itd. itd.

Czcigodny dr. Longchamps na wszystkie przemówienia odpowiadał z tą werwą mu właściwą i z tem ciepłem patryotycznem a z wrodzoną mu skromnością.

Piękna wzruszająca ta owacya, skończyła się koło 2, był obiad rodzinny, a do stołu miało zasiąść około 70 osób.

Wieczorem o 9 odbędzie się bankiet składkowy w Kasynie miejskiem na cześć jubilata.

Tarnów, 28 czerwca. Teatr lwowski dziś po odegraniu „Teodory“ Sardou, odjeżdża do Krynicy i Szczawnicy, gdzie trupa artystów na dwie części podzielona przepędzi cały sezon kąpielowy. Przed paru dniami dawał tu koncert znany w Krakowie artysta muzyk, p. Korwin-Piotrowski. Chociaż połowę dochodu przeznaczył na pogorzelców w Stryju, bardzo małą ilość zdołał zwabić słuchaczów.

Do naśladowania. W Pradze czeskiej surowo zakazanem zostało wprowadzanie dzieci do lokalów publicznych, w których starsi tańczą. Po karczmach, kawiarniach itp. gdzie tylko starsi ludzie tańcują, zwykło się widzieć niedorostków pijących spirytualia i palących papierosy. Otóż w Pradze za dostrzeżenie czegoś podobnego odpowiadać będą surowo właściciele lokalów.

Śpiewaczka Sembrich-Kochańska ukończyła szereg swych występów gościnnych w Berlinie. Na zimę zaangażowaną została do król. opery. Przed opuszczeniem Berlina okazała się dziwnie szczodrobliwą. Z honoraryum bowiem otrzymanego za występy w królewskiej operze przekazała dwa tysiące marek na rozmaite cele dobroczynne. Nadto 4 tysiące dwieście marek przekazała stowarzyszeniu „prasy berlińskiej“ a tysiąc marek służbie teatru Krolla. W kwestyi tej ofiarności *Dzien. Pozn.* następującą czyni uwagę:

Nie myślimy nikomu nakreślać granic i rodzaju dobroczynności, ale niepodobna nam nie zapisać zadowolenia rodaczki naszej p. Kochańskiej z prasy berlińskiej, której tak wspaniały datek ofiarowała, tej prasy, która tak wrogo występuje przeciw nam i nieustająco szczuje na nas. Nie mamy nic przeciw wsparciu i wspieraniu biednych i nieszczęśliwych, ale najzaciętszych wrogów zasilać — to się nie godzi!

Z Pesztu nadesłano nam fotografię z olejnego obrazu, przedstawiającego „Przyjęcie Polaków w Budapeszcie“. Obraz jest pendzla rodaka naszego Szerednickiego, który po wypadkach 1863 roku w Węgrzech znalazł drugą ojczyznę. Obraz malowany jest, jak nas zawiadamiają, z natury i przedstawia jadącego na czele czikoszów węgierskich p. F. Szybalskiego, Polaka, który w r. 1848 i 1849 służył w Honwedach. P. Szybalski ma na piersiach wieniec laurowy, otrzymany od towarzyszy bojów na Węgrzech. Wita go Honwed Kovacs Vaszwary. Za banderyą czikoszów wśród natłoku publiczności jedzie w powozie prezydent Krakowa dr. Szlachtowski z nadburmistrzem Pesztu p. Ráth'em. Z balkonów i okien domów dziewice węgierskie rzucają na przybyłych kwiaty, — tłumy publiczności zalegają ulicę i plac przed dworcem kolei. — Taka jest treść obrazu. Fotografie sprzedawane będą po 1 złr. 50 ct., z czego jedna piąta część ma być ofiarowaną na pogorzelców w Stryju i Lisku.

W Rzymie urządzone nowe muzeum Kopernika, w miejscowem *collegium romanum* zostanie w tych dniach uroczyście otwarte. Muzeum obejmuje oprócz obszernej biblioteki, złożonej z dzieł astronomicznej treści, okazy wszystkich instrumentów astronomicznych od najdawniejszych czasów aż do dni dzisiejszych. Dyrektorem muzeum mianowany został rodak nasz, p. Artur Wołyński.

Dobry adres. P. Milcher w Tryeście nadesłał cennik towarów swych pod takim adresem: „Wohllöblicher k. k. Bezirksvorsteher Hern Posada nieobsadzona in Kulikowie Galizien“.

Wdowiec „nieutulony w żalu“ po zgasłej małżonce ogłasza co następuje: „Przyjaciołom i znajomym oznajmiam, iż ukochana moja małżonka przeniosła się wczoraj do wieczności, w chwili [illegible] darzeniu mię zdrowym, pierworodnym [illegible] którego szukam zdolnej niańki [illegible] się ni uda odnaleść zamożnej przystojnej, miłej osoby, którąby chciała zostać moją żoną i była zdolną prowadzić tymczasowo mój handel bielizny, w którym wszelkie obstalunki wykonują się w przeciągu 12 godzin, gdyż zamierzam dopiero zaangażować przełożoną za 300 złr. rocznej pensyi, z chwilą, gdy zakończy się chwilowa wyprzedaż *à tout prix* i przeniosę interes mój z dniem 1 sierpnia na ulicę K. pod nr. 11, gdzie mam również jeszcze do odnajęcia część lokalu za 800 złr.“

Ceny placów pod budowle w Wiedniu. Przed kilku dniami towarzystwo asekuracyjne amerykańskie „Equitable“ nabyło w Wiedniu na rogu Grabenu głośny dom ze znanym „Stock im Eisen“, pod którym obszar budowlany wynosi zaledwie 74 sążni kwadratowych, za 245.000 i realność sąsiednią obszaru 152 sążni kwadrat. za 480.000 złr. Dom [illegible] zburzone; prawie połowa obszaru odejdzie na [illegible] i uregulowanie trzech ulic, Grabenu, [illegible] sse i Seilergasse; reszta, na której [illegible] nach dla wspomnianego Towarzystwa [illegible], wypadnie po 6000—7000 złr. [illegible]

[illegible]

„Gasparone“ Mill[illegible] rwszy. „Indigo“ Straussa. Ca[illegible] żądanie.“

„Gasparone“ — [illegible] stworzona w wyobraźni przemy[illegible] ców, to fantasty-

I jął, palcem wskazując, powiadać:

— To katedra... to pałac arcybiskupi... tamto dworzec bana... to klasztor franciszkański... tam kościół świętego Marka...

Młody człowiek spojrzeniem powodził, lecz z z wyjątkiem katedry, która wystawała, budowli żadnej innej z tych, które mu towarzysz podróży palcem wskazywał, rozpoznać nie mógł. Powtarzał jeno:

— Jakie to piękne... — i jechał w stolicę wpatrzony.

W bramie zatrzymała ich warta. Podać musieli nazwiska swoje. Nazwisko Erdödi wywarło na pilnujących wnijścia do Zagrzebia pandurów wrażenie. Dowodzący nimi starszyna, wyprostowany, odpowiadał z uszanowaniem na zadawane mu przez Czolnicza, tyczące się gospody, zapytania. Podróżni nasi wnet za bramą wjechali w zabudowaną gęsto, a pod górą się wspinającą ulicę, która doprowadziła ich do rynku. W rynku wzięli się w lewo i, dojechawszy do domostwa z wystawą, wichą zaznaczonego, konie zatrzymali.

— To tu... gospoda nasza... — odezwał się Czolnicz.

— *Dobro dosšli!*... — słyszeć się dało wołanie.

— *Kako šte?*... — odpowiedział.

Wołanie pochodziło z ust człowieka grubego a przysadkowatego, który ku zsiadającym z koni podróżnym, pantoflami suwając, podchodził.

— Znajdzie się w gospodzie miejsce dla nas i dla koni naszych?... — zapytał go Czolnicz.

— Jakżeby się znaleść nie miało!... — była odpowiedź. — Gdyby w gospodzie mojej gość na gościu siedział, to jeszcze dla takiego, jak ty gościa miejsce by się znalazło... Ustąpiłbym ci izby mojej i pościeli własnej... Taki dawny i dobry znajomy!... Miejsca jest pod dostatkiem, Bogu dzięki...

To rzekłszy, głowę odwrócił i na głos cały huknął:

— A!... Toma bre!...

(D. c. n.)

czny bandyta, który niepokoi okolicę swymi napadami, porywa ludzi, bierze za nich sowite okupy i z tego żyje. Jest on potrzebny niewymienionym na afiszu autorom operetki *primo* do oszukania podesty Nazoniego, *secundo* do oszukania hr. Carlotty. Pod firmą nieistniejącego Gasparona Benozzo przemyca towary, a Erminio rabuje milion hrabinie, rabuje go zaś pozornie, podszywszy się pod miano Gasparona dlatego, że zubożała hrabina nie wyjdzie za bankruta i birbanta Sindulfa, syna podesty, czyhającego na jej posag — a wówczas posiędzie ją Erminio. Groźny Gasparone, jak widzimy złe, lub dobre unosi się nad wszystkiemi: dopomaga Benozzowi, uszczęśliwia Erminia, straszy Carlottę, całuje Sorę, bez okupu puszcza schwytaną Zenobię, wreszcie uwalnia wszystkich z przestrachu i kładzie tamę dalszym awanturom i scenom, wyjeżdżając... niby w dalekie puszcze. Tekst „Gasparona" lubo przewyższa polskie libretto „Palestranta" humorystyczną treścią, bardziej harmonizującą ze stylem operetkowym, jednak przez swą banalność niżej od niego stoi. Kompozycya, ogólnie biorąc, także nie dorównywa kompozycyi „Bettelstudenta", a opartą jest głównie na motywach i rytmach tanecznych — na trywialnych kupletach i śpiewkach. Mimo to, a raczej dlatego na popularności nie zbywa Gasparonowi i choćiaż zawitał on do naszego teatrzyku po raz pierwszy, witano się z nim, jakby z dobrym znajomym karnawału, świadkiem westchnień w tempie walca słyszanych, i dla niejednej z pięknych tancerek Krakowa pamiętną była melodya: „M... panem domu, ach jak to brzmi!", albo: „coby się stało z nami panami, gdyby nie było starych a jarych!"... To też motywa te i [illegible] myśli duet Benozza i Sory: „Noc czarna [illegible]" powtarzano na żądanie tłumnie zebranej publiczności. Dwa razy też musiał Benozzo opowiedzieć swą przygodę „W gęstym lesie, po nad drogą", a Sor[illegible] dwa razy, chcąc bez zawodu quasi hiszpańską piosnkę z tamburinem. — Poprzestając dziś na kilku tych słowach o nowej operetce Millöckera, notujemy jeszcze tylko, że wykonanie jej było dobre, że królową wieczoru była p. Kasprowicz jako Zenobia, że p. Skalski dał nam powód ubolewać, iż w roli podesty nie wystąpił p. Myszkowski, i że wiele więcej zastrzegamy sobie, odkładając je do drugiego przedstawienia „Gasparona".

W Sobotę, w „Indygo" Straussa znowu pani Kasprowicz zebrała mnóstwo i to zasłużonych rzutną śpiewaczką oklasków a p. Myszkowski był wzorem Alibaby. Za to dona jego Toffana była nie tylko sąsną, ale i złą solistką.

W niedzielę publiczność zadrwiła sobie z „Carmeny". Na ogólne żądanie" bowiem, jak głosi repertuar dano tę operę znów z p. Bocskaj w tytułowej roli — i „ogół" nie stawił się w teatrze. „Ogół" płata czasem figielki... zwłaszcza jeśli w imieniu jego kto inny stawia żądania.... *O. O.*

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

We wtorek 29 czerwca: „Piękna Helena", opera komiczna w 3 aktach Offenbacha. W tytułowej roli wystąpi pani Skalska.

We czwartek 1 lipca: „Podróż do Afryki", opera komiczna w 3 aktach Suppé'ego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— W Akademii Umiejętności odbyło się dnia 21 bm. posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem dyrektora dra Teichmanna. Sekretarz dr. Kuczyński przedstawił: a) rozprawę dra Mieczysława Łazarskiego: „O wpływie punktów i stycznych osobliwych na rząd i klasę krzywych płaskich", wraz z oceną tej pracy przez prof. Frankego; b) rozprawę dra Ernesta Bandrowskiego pod tytułem: „O utlenieniu dwufenyloaminy za pomocą nadmanganianu potasowego w roztworze alkalicznym"; c) ocenę dwóch prac p. Stodółkiewicza, przedstawionych na posiedzeniu d. 20 maja br. nadesłaną przez prof. Frankego; d) ocenę rozprawy dra Birkenmajera, przedstawionej na posiedzeniu dnia 20 maja br. nadesłaną przez prof. dra Karlińskiego; e) przyrząd dra Bronisława Wojciechowskiego, nazwany zmiamografem, a wraz nadesłany Akademii Umiejętności przez wynalazcę wraz z opisem drukiem ogłoszonym pod tytułem: „Projekt przyrządu do pisania po omacku". W dyskusyi nad nowością pomysłu i praktycznością przyrządu wspomnionego udział brali: dr. Karliński, dr. Oettinger i dr. Kuczyński. Następnie prof. dr. Kuczyński zdał sprawę z rozprawy prof. dra Olszewskiego pod tytułem: „Skroplenie i zestalenie antymonku wodoru". Na posiedzeniu administracyjnem, które się odbyło w dalszym ciągu poprzedzającego, odesłano do komitetu redakcyjnego rozprawy wyżej wspomniane dra Łazarskiego, dra Birkenmajera, dra Olszewskiego i rozprawę p. Stodółkiewicza pod tytułem: „[illegible] układach równań różniczkowych [illegible] zupełnych", rozprawę zaś [illegible] Bandro[illegible] po odczytaniu [illegible] prof. [illegible] ze względu na sprawozd[illegible] na najbliższem posiedzeniu. [illegible] do prof. B. Wojciechowskiego wraz z opisem oddano do zbiorów Akademii.

— Gramatyka praktyczna języka francuskiego", dla Polaków — ułożył p. W. Erard Ciechomski: Prawdziwą zasługą jest wydanie dobrej i użytecznej książki dla młodzieży. Tego rodzaju wydawnictwa są zwykle, niestety, traktowane po macoszemu u nas. Od dawna pragnęliśmy, aby wydawano metody, któreby mogły być w rękach wszystkich, pozbawioną naleciałości niesmacznych, książką szkolną, słowem, ułożoną poważnie a przytem poprawnie. Taką książkę tylko mógł nam dać nauczyciel wytrawny, doświadczony długą praktyką w zawodzie nauczycielskim, to też z prawdziwą przyjemnością witamy Gramatykę praktyczną języka francuskiego p. Erarda Ciechomskiego, która dla początkujących jest prawdziwem dobrodziejswem, bo nie pozostawia nic do życzenia pod względem znajomości przedmiotu i ułożenia. Metoda ta łatwa, poprawna i wyczerpująca, a rzecz także bardzo ważna — tania.

— Szkoła naturalistyczna Zoli w Hiszpanii znalazła utalentowanego przedstawiciela Lopeza Bago, obok którego grupują się noweliści Ludwik Paris, Gay Victa i Aleksander Sawa którego romans „Crimen legal" odznacza się talentem i darem spostrzegawczym, ale zarazem przewyższa w nim mistrza w kreśleniu nagich obrazów i brutalności wyrażeń. Lopez, Bago, szeregiem swoich powieści, w których ostremi barwami kreśli skutki celibatu, naraził się na proces, który osiągnął ten skutek, że sąd go u[illegible] od winy, a natomiast powieści jego rozeszły się w 20.000 egzemplarzy, liczbie niepraktykowanej w Hiszpanii.

Nowe książki. (Prawo, statystyka, ekonomia).

— Barzycki J. dr.: Statystyka wodowstrętu w państwie austr. z uwzględnieniem Galicyi. Kraków, 1886.

— Fendi F.: Oswobodzenie włościan na Litwie i Rusi. (*Bibl. warsz.* Maj). Warszawa, 1886.

— Fierich Maur. dr.: O przywróceniu do pierwotnego stanu z powodu złego zastępstwa w procesie cyw. austr. Lwów, 1886.

— K. D.: Położenie włościan i własności ziemskiej w Poznańskiem. (*Przegl. Spół.* Maj). Lwów, 1886.

— *Kodeks* postępowania karnego z dnia 23 maja 1873, objaśniony itd. Kraków, 1886.

— Miklaszewski W.: Jurysprudencya senatu rządzącego, wyciągi z wyroków kasacyjnych dep. krym. Warszawa, 1886.

— Niemetz Alojzy: Podręcznik do ustawy i i instrukcyi hipotecznej. Wyd. drugie. Rzeszów, 1886.

— Schmidt Karl dr.: Slavische Geschichtsquellen zur Streitfrage über das *jus primae noctis.* Posen, 1886.

Dział ekonomiczny.

Z kolei państwowej.

Z powodu zamierzonego urządzenia drugiego toru na przestrzeni Grybów-Nowy Sącz wystosowała krakowska Izba handlowo-przemysłowa przedstawienie do generalnej dyrekcyi kolei państwowych z żądaniem, aby roboty dotyczące powierzone zostały przedsiębiorcom krajowym i aby w celu umożliwienia konkurencyi także mniejszym przedsiębiorcom o ile możności podzielone roboty te na losy.

Generalna dyrekcya kolei państwowych reskryptem z dn. 9 czerwca br. l. 5296 odpowiedziała odmownie na powyższe przedstawienie Izby handlowej podnosząc, że urządzenie drugiego toru na przestrzeni kolei w ruchu będącej należy do najtrudniejszych zadań techniki kolejowej i że ze względu na bezpieczeństwo ruchu, tudzież na bezpieczeństwo zajętych przy budowie robotników powierzonem być może tylko szczególnie doświadczonym przedsiębiorcom. Prócz tego wojskowość domaga się natarczywie jak najspieszniejszego urządzenia drugiego toru na wzmiankowanej linii ze względów strategicznych. Zdaniem dyrekcyi tylko jeden przedsiębiorca mógłby tych robót w czasie krótkim dokonać, ile że w razie przekazania budowy kilku przedsiębiorcom, ci tylkoby sobie dostawę materyałów wzajemnie utrudniali, co pośpiech w robocie wyklucza.

Dlatego generalna dyrekcya widzi się w niniejszym wypadku zmuszoną zarządzić konkurencyę ograniczoną i tylko kilku szczególnie doświadczonych i godnych zaufania przedsiębiorców zaprosić do przedłożenia ofert. W końcu zapewnia dyrekcya, że o ile możności i w tym wypadku starać się będzie o należyte uwzględnienie interesów kraju.

Obecnie dowiadujemy się, że dyrekcya wezwała istotnie dziewięć firm znanych w kraju z dokonania większych i trudniejszych robót. Z wezwanych firm sześć przedłożyło d. 26 bm. swoje oferty. Rzecz rozstrzygnie się d. 10 lipca w centralnej dyrekcyi w Wiedniu. Robota ma być ukończoną w tym roku. Czy wystarczy na to czasu przed zimą, to wielce wątpliwa. Kosztorys robót ziemnych preliminowany ponoś na pół miliona złr. Z ofert przedłożonych najniższa ma się różnić od najwyższej przeszło o 100 tysięcy złr.

Dostawy dla armii. Wiele na ten temat pisano i rozprawiano, ale rzecz nie jest ani wyczerpana, a tem mniej załatwiona. Co do dostaw dla armii należy odróżnić dostawy wyrobów rzemieślniczo-przemysłowych od dostaw rolniczo-przemysłowych. Dostawy te różnią się bardzo od siebie. Pierwsze muszą być dostarczone dla pewnych punktów zbiorowych wyższego rzędu, stąd rozchodzą się po drobniejszych załogach i ich magazynach; drugie dla punktów zbiorowych niższego rzędu, a więc wprost dla załóg drobniejszych. Do tej drugiej kategoryi dostaw należy dostarczenie żywności codziennej dla ludzi i koni i drzewa opałowego, a więc chleba, mięsa, owsa, siana, słomy, a wreszcie i dostawa koni samych.

Nie przecząc bynajmniej, że zdobycie dostawy dla armii dla przemysłu krajowego nader wielkiej jest wagi, i podzielając w zupełności przekonanie, że bez narażenia bitności armii na szwank jakikolwiek można te dostawy powierzać przemysłowi krajowemu, nie możemy nie uznawać, że i owa druga kategorya dostaw ma ważne dla kraju znaczenie. Zastanawiano się nad nią bliżej od czasu owego głośnego sporu o sporysz w życie galicyjskiem i starano się przekonać, czy zaspakajanie potrzeb armii, rozrzuconej w rozlicznych punktach, nie dałoby się uskutecznić z ominięciem pośredników wprost przez miejscowych i krajowych producentów. W tym celu złożono specyalną komisyę na naradzie, która się odbyła d. 7 czerwca na zaproszenie p. Z. Dembowskiego pod przewodnictwem p. St. Polanowskiego, podczas zjazdu jubileuszowego dwudziesto-pięcioletniej rocznicy istnienia Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. W skład tej komisyi z komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego weszli pp. Ad. Jędrzejowicz, Karol Czecz i Ant. Wodzicki. Sprawozdanie tejże komisyi podajemy poniżej według *Tygodnika rolniczego.*

Na odbytem w dniu 23 czerwca posiedzeniu tejże komisyi, złożonej z kemenderującego ks. Windischgrätza, delegata namiestnictwa hr. Badeniego, reprezentantów wojskowości, intendentury i wybranych w tym celu członków komisyi Tow. roln. krak., omawiano zarysy projektowanych przez rolników dostaw dla wojska. Sposób dostarczania dzieli się na dwie kategorye, a mianowicie:

I. na tak zwaną *Arrendirung*, czyli dostarczanie słomy, siana, owsa, chleba i drzewa, które według przepisów odbywa się w drodze licytacyjnej, wyjątkowo jednak także w drodze oferty, zatwierdzonej przez ministerstwo wojny;

II. na *kaufmännische Usance*, czyli kupno z wolnej ręki przez ofertę złożoną pisemnie lub ustnie w terminie oznaczonym i za zwykłym kontraktem. Dodać tu wypada, że drugi ten sposób dostawy może mieć miejsce w czterech następujących miastach, t. j. w Krakowie, Tarnowie, Jarosławiu i Przemyślu, i odnosi się tylko do żyta, owsa i drzewa opałowego.

Co do punktu I. Członkowie delegowani Komitetu roln. poparci jak najgoręcej przez delegata namiestnictwa hr. Badeniego oświadczyli, iż ze względu na istniejące stosunki konkurencya w drodze licytacyjnej jest niemożliwą dla rolników; na co reprezentanci wojskowi przyznając słuszność tym wywodom zaznaczyli jednak, iż wykluczenie absolutne licytacyi jak na teraz byłoby nie do przeprowadzenia, że jednak korzystne oferty mogą być uwzględnione przez ministerstwo. Po obszerniejszej wymianie zdań zgodzono się przedstawić władzy wojskowej za pośrednictwem Komitetu Tow. roln. krak. tych obywateli, którzy w poszczególnych miejscowościach chcieliby się podjąć dostawy. Przedstawienie to służyłoby za dowód uzdolnienia w dostawie, jako dotychczas wymagany *Leistungsfähigkeits-Zertificat.* Nadmienić przytem wypada, że władza wojskowa oświadczyła, iż dodatkowe oferty w zasadzie są wykluczone. Ze względu na termina licytacyjne, których na teraz pominąć nie można, należałoby oferty co do dostawy słomy, siana i drzewa wnieść do 20 lipca, a co do owsa i chleba do 15 września.

Co do punktu II. Dostawa żyta i owsa w 4 zwyż wspomnianych miejscowościach może być także częściowo uskuteczniona w mniejszych partyach, odbiór jednak nie w mniejszych jak 200 centn. metr. jednego dnia, która to cyfra jest również minimalną ofertą.

Termin do wnoszenia ofert, względnie zawarcia umowy, oznaczony do 15 września, termin dostawy od 1 stycznia w okresach umową określonych, wyjątkowo w listopadzie i grudniu. Wypłata następuje zaraz po uskutecznionej dostawie, za kwitem ostęplowanym przez władzę wojskową, jednak nie przed 1 stycznia.

Na podstawie tedy odbytej konferencyi zaprasza się wszystkich rolników, aby ze względu na bliski termin do wnoszenia ofert zechcieli zjechać się do Krakowa na dzień 2 lipca, w celu bliższego porozumienia się i powzięcia decyzyi w tej tak ważnej sprawie, obchodzącej kraj cały.

Obrady odbędą się o godzinie 3 po południu w biórze Komitetu przy ulicy Karmelickiej l. 42.

Ceny zboża w Czerniowcach. Na d. 26 czerwca za 100 kilogramów notowano: Pszenica prima 8·— do 8·25, pszenica średn. 7·50 do 7·70, pszenica podlejsza 0·00—0·00, żyto prima 6·05 do 6·15, żyto średn. 5·50—5·60, jęczmień browarny 0·— do 0·—, jęczmień na termin 5·40 do 5·60, owies nowy 5·40 do 5·50, owies średni 5·20 do 5·25, owies na kwiecień-lipiec 5·35, kukurydza podlejsza 4·90 do 5·10, kukurudza tegor. 5·20 do 5·30, kukurudza na miesiące kwiec.-lipiec 5·25 do 5·30, kukurydza na miesiące maj-czerwiec 5·15—5·20, kukurudza Cinquantin 5·50—5·70, koniczyna 00·00 do 00·00, kopr 29·00 do 32·00, spirytus 10.000 litr 23·50 do 24·00.

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 26 czerwca b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 8·10 do 8·15; na maj-czerwiec 7·10—7·15, na jesień 7·78 do 7·83. Usposobienie spokojne.

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu na wiosnę 0·00—0·00, na maj-czerwiec 5·80—5·90, na jesień 6·55—6·60. Usposobienie spokojne.

Jęczmień za 100 kilo słowacki 0·00—0·00. Usposobienie spokojne.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 0·00—0·00; na maj-czerwiec 5·45—5·50, na sierpień-wrzesień 5·55—5·60. Usposobienie mdłe.

Owies. Za 100 kilgr. na jesień 6·45—6·50, na wiosnę 0·00—0·00, na maj-czerwiec 6·70—6·75. Usposobienie stałe.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 25·00—25·25. Usposobienie stałe.

Olej lniany. Za 100 kilo 32·00—32·25.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 23·50—23·75; galicyjska 20·00 do 20·50, prima cesarska z marką A. Skrzyński i Sp. Nr. 0 22·00—22·50; Nr. 00 24·00—24·50; prima kaukazka Nobla w cysternie po 7·50 do 7·60. Usposobienie mdłe.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 26·25—26·50. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 47·00—48·00. Usposobienie stałe.

Łój. Za 100 kilog I sorty 27·50—28·00.

W tygodniu od 19 do 25 czerwca.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 27·——37·—, galicyjskie surowe 29·——31·—, czesane 37·——48—, włoskie, czesane, wyborowe 100·00—120— Usposobienie stałe.

Chmiel. Za 50 klgr. Żatecki miejski z r. 1885 60·—65·, podmiejski 50·—55·00, wiejski 40.00 do 45·00, zielony 10—12. Usposobienie mdłe.

Konicz za 100 kilgr. Styryjski czerwony czyszczony 54—do 58, włoski 46·— do 52·—

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 62·— do 68·—, francuska 70·— do 75·—, węgierska 50·—54 złr. czeska biała 64·— do 72·—.

Rzepak za 100 kilogrm. 00·00 do 00·00 banacki 09·50—09·75.

Nafta. Wiedeń. Za 100 klgr. ameryk. na 20 procent tary incl. cło 23·50 — 23·75 na dworcu; galicyjska 20·75—21·00, gotówką—20 pro. tary incl. podatek—na dworcu; rosyjska 21·50 do 21·75. Usposobienie stałe.

Na targowicach wiedeńskich w tygodniu ubiegłym było: 3832 sztuk bydła rzeźnego po 47 do 59 złr. za cetnar metryczny; 1158 sztuk cieląt zabitych po 34 do 60 ct. za 1 kilogram i 2927 żywych po 26 do 52 ct.; 175 sztuk jagniąt zabitych po 5 do 12 złr. za parę i 483 żywych po 4 do 12 złr. za parę; 188 sztuk owiec zabitych po 32 do 52 ct. i 1744 żywych po 30 do 52 ct.; wreszcie 404 świń zabitych po 42 do 52 ct. i 8.390 żywych po 35 do 44 ct. za kilogr. bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Prywatne.*)

Wiedeń, 28 czerwca, godz. 2. (Buletyn meteor. Najmniejsze ciśnienie atmosfer. między 750 a 755 mm. jest w środkowej Rosyi; największe ciśnienie między 770 a 765 mm. jest w północno-zachodnich Niemczech. Drugiego najmniejszego ciśnienia nie ma. — Wiatr niepewnego kierunku; niebo zmienne; miejscami burze; ciepło; można się spodziewać łagodnych wiatrów.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Tryest, 28 czerwca. Dwie osoby, które zachorowały przed kilku dniami na cholerę sporadyczną, umarły dzisiaj.

Londyn, 28 czerwca. Dziennik urzędowy ogłasza proklamacyę królowej o rozwiązaniu parlamentu.

Bukareszt 28 czerwca. Sesya parlamentu zamknięta wczoraj.

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 28 czerwca 1886.	Giełda porana	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	85·20
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	—·—
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	106·42	106·60
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	876·—
Akcye kredytowe austryackie	279·90	280·—
„ „ węgierskie	286·25	286·25
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	10·—
Lombardy	116·25	116·50
Akcye Karola Ludwika	189·—	189·—
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	—·—
Anglo-bank	—·—	115·20
Union	71·25	71·25
Bankverein	— —	104·50
Staatsbahn	229·75	229·40
Elbethalb.	—·—	159·75
Tramway	—·—	202·10
Länderbank	—·—	224·25
Alpine	— —	22·75
Marka	—·—	61·95
Rubel	122·50	122·90
Dukat	—·—	5·97
Berlin d. 28 czerwca 1886.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	451·½

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa	*9.26	10.57	—	*7.59	10.46	—
Do Wiednia	5.37	*6.55	6.20	*9.35	3.—	9.30
Do Prus	5.37	*6.55	6.20	8.17	—	9.30

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa	5.7	*9.38	*6.48	2.33	—	—
Z Wiednia	*8.48	9.50	*7.26	9.45	5.24	7.1
Z Warszawy	*8.48	—	—	9.45	5.24	—
Z Prus	*8.48	—	—	—	3.15	7.1

Uwaga: Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Gwiazdka oznacza pociągi pospieszne.

Cyfry tłusto drukowane oznaczają godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Kopalnie Wielickie mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie do 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

Kraków, dnia 28/6.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	122 50	12[illegible] 25
Marki niemieckie „ 100 mar.	61 60	62 —
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	94 75	95 75
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 50	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 75	96 7
5% Obligi komunalne I Emis.	99 60	100 60
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	94 75	96 —
4% „ „ „ „ II. Ser.	92 75	93 75
5% „ „ „ „	101 25	101 75
6% „ „ Banku hip.	102 75	103 75
5% „ „ „ z prem. 10%	101 75	102 50
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	99 60	100 20
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	100 —	100 75
4% „ likwid. „ „ 100	92 —	93 50

Lwów, dnia 26/6.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	285 —	295 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 10	101 45
„ „ „ „ „ 100	95 10	95 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	95 85	96 35
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 70	100 10
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	105 —	105 40
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94 75	95 75
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	99 75	100 50

Warszawa, dnia 26/6.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	101 —
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	92 60
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	98 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	97 75
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	97 65
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	97 40

Wiedeń, dnia 26/6.
OBLIGI DŁUGU PANSTWA
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16⅔% za złr. 100	8 15	85 30
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85 90	86 05
4% „ „ złota „ „ 100	117 20	117 40
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	102 —	102 15
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	131 75	132 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 25	139 75
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	140 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	— —	167 75
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 —	168 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	106 40	106 55
5% „ papierowa „ „ 100	94 85	95 —
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	120 50	121 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	121 25	121 75
„ „ „ „ 50 „ „ 100	121 —	121 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	125 20	125 50

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	105 10	105 60
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	— —	105 60
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	105 30	105 40
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 30	105 70

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	117 —	117 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	107 50	108 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31 60	32 —
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	17 80	18 20

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 25	96 75
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 —	103 25
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	101 50	102 —
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	99 75	100 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	99 70
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 90	100 25
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 —	125 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 25	100 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 10	101 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	95 —	95 50
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 45	101 50
4½% „ „ „ „ „ 100	101 40	101 70
4% „ „ „ „ „ 100	98 80	98 90
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	103 40	103 80

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	101 50	101 80
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	117 25	117 75
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 30	101 80
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 60	103 —
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 50	83 90
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	93 10	93 40
4% Rudolfa w złocie. „ 200 „ „ 100	25 —	— —
5% Siedmiogrodzkie. „ 200 „ „ 100	100 60	101 10
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	160 60	161 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	102 10	102 60
5% Nordosty „ na 300 „ „ „ 100	101 40	101 80
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 —	72 50

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	177 —	177 60
Klary „ 40 „ m. k.	44 50	45 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 —	119 50
Krakowskie „ 20 „ w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	46 —	47 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	13 85	14 15
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 15	9 35
Rudolfa „ 10 „ w. a.	18 50	19 —
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	27 —	— —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	— —	— —
4% „ „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	115 —	115 40
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	104 80	105 20
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	280 70	280 90
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	286 75	287 25
14·50	Laenderbank „ 200 „	224 —	224 50
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	866 —	868 —
—·—	Unionbank „ 100 „	71 —	71 25
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	287 —	290 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma na 200 zł.	191 50	192 —
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2375 —	2377 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	217 —	217 25
11·50	Karola Ludwika „ 210 „	189 50	189 75
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	228 75	229 —
11·50	Elżbiety „ 200 „	241 25	241 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	152 75	153 —
9·53	Rudolfa „ 200 „	193 —	193 50
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	188 75	189 25
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	230 80	231 10
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	— —	117 20
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	412 —	414 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 92	5 94
20-to Frankówki „ „	9 97	9 98
20-to Markówki „ „	12 36	12 37
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 29	10 31
Funty szterlingi „ „	12 59	12 64
Banknoty włoskie „ „	49 85	49 95
Ruble papierowe za 100 sztuk	122 75	123 25

L. 28462.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania począwszy od dnia 1 września 1886 trzech na teraz po czterysta (400) zł. w. a. rocznie wynoszących udziałów z fundacyi **Probusa Piotra Włodzimierza tr. im. Samsona Barczewskiego** dla utrzymania i wychowania panien polskich ogłasza się niniejszem konkurs.

Udziały te przeznaczone są na utrzymanie i wychowanie w jednym z zakładów wychowawczych polskich we Lwowie trzech ubogich dziewczątek, sierót bez ojca i matki, Polek, wyznania rzymsko-katolickiego, pochodzących z jakiejbądź dzielnicy dawnej Polski. Dziewczęta te muszą mieć ukończony dziewiąty rok życia.

Osoby, którym nadano udział z niniejszej fundacyi, będą zeń utrzymywane w zakładzie wychowawczym polskim we Lwowie aż do ukończenia nauk, a po ukończeniu nauk pobierać będą swój udział aż do ukończenia dwudziestego czwartego roku życia.

Dobrodziejstwo pobierania udziału ustaje, jeżeli osoba nim obdzielona a) wychodzi za mąż b) zmienia obrządek lub wyznanie c) doznała korzystnej zmiany stosunków materyalnych, uchylającej warunek ubóstwa d) nie wykazuje dobrego postępu w naukach i nienagannego zachowania się e) po wystąpieniu z zakładu prowadzi życie niemoralne.

Prawo rozdawnictwa udziałów służy Wydziałowi krajowemu, który ma także prawo orzeczenia, iż osoba obdarzona udziałem ma opuścić zakład, w którym pozostaje i przenieść się do innego przez Wydział krajowy oznaczyć się mającego zakładu.

Podania, podpisane prze opiekę kandydatki, należy wnosić bezpośrednio do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 13 lipca 1886** i załączyć do nich 1) metrykę chrztu kandydatki na dowód, iż kandydatka ukończyła dziewiąty rok życia, jest wyznania rzymsko-katolickiego, pochodzi z jednej z dzielnic dawnej Polski i należy do narodowości polskiej, a ewentualnie, jeżeliby metryka chrztu nie udowadniała wszystkich tych okoliczności, także inne brak ten uchylające dowody, 2) metryki śmierci obojga rodziców kandydatki, w braku zaś takich metryk inne wiarygodne dowody jej zupełnego sieroctwa 3) świadectwo ubóstwa kandydatki 4) w razie, jeżeli kandydatka pobierała już nauki w szkole publicznej, lub w prywatnym zakładzie wychowawczym, wydającym świadectwa, ostatnie świadectwo szkolne kandydatki 5) świadectwo moralności kandydatki, którego jednak kandydatki, przedkładające świadectwo szkolne przedkładać nie potrzebują 6) oświadczenie właścicielki jednego z polskich zakładów wychowawczych we Lwowie, iż gotowa jest za wynagrodzeniem w wysokości 400 zł. w. a. rocznie przyjąć kandydatkę począwszy od 1 września 1886 do swego zakładu i dać jej tamże całe utrzymanie wraz z opieką lekarską i wychowanie aż do zupełnego jego ukończenia wedle planu nauk i przedmiotów nadobowiązkowych j. t. muzyki, obcych języków i t. d. **który to plan dołączyć należy,** że zrzeka się wszelkich pretensyi do wynagrodzenia, jeżeliby Wydział krajowy uznał za stosowne orzec, iż uczennica obdarzona ma opuścić zakład, że pobrane wynagrodzenie za czas niespędzony w zakładzie czy to w skutek śmierci kandydatki, czy też w skutek jej wystąpienia zwróci fundacyi Probusa Piotra Włodzimierza tr. im. Samsona Barczewskiego dla utrzymania i wychowania panien polskich.

W oświadczeniu tem winna zeznająca je osoba zrzec się wyraźnie terminu przyjęcia propozycyi z § 862 u. cyw. i zobowiązać się do zawarcia z Wydziałem krajowym umowy na zasadzie powyższych postanowień, jeżeli najdalej do 1 września 1886 przyjęcie tej propozycyi zostanie podane do jej wiadomości,

Propozycye, o których przyjęciu Wydział krajowy po dzień 1 września 1886 interesowanej właścicielki zakładu nie zawiadomi, należy uważać za nieprzyjęte.

Podania kompetencyjne, wniesione po terminie lub niezaopatrzone w przepisie dokumenta nie zostaną uwzględnione.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem we Lwowie dnia 14 czerwca 1886. 988 1

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.